

ANDRZEJ ŻOŁNIEROWICZ

ur. 1943; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin, PRL, zespół Minstrele,

Zespół Minstrele

Formuła zespołu Bezimienni troszeczkę się wyczerpała. Szczególnie chodziło o sprawę sprzętu. Mieliśmy bardzo marny sprzęt, nie mieliśmy sponsora, który by zainwestował w sprzęt, w stroje. Poza tym chłopcy rozpiechli się w sposób naturalny. Część z nich poszła do wojska, Piotrek Wierzejski wyjechał z Lublina do Łęcznej. Próbowaliśmy jakoś łączyć zespół, ale w międzyczasie z Leszkiem Wijakowskim dowiedzieliśmy się, że tworzy się zespół w oparciu o „ciapy”, czyli spółdzielnię imienia Hanki Sawickiej na ulicy Szkolnej. W nim byli ludzie, którzy wcześniej grali ze mną w pierwszym składzie zespołu The Minstrels. Był Zbyszek Makowski, Leszek Juziuk, Krzysio Racki. Śpiewała Basia Kowalska, dobra piosenkarka. Współpracował z nimi Rysiek Lenartowicz. Z Leszkiem Wijakowskim przyszliśmy na próbę tego zespołu, który jeszcze nie miał nazwy. Zobaczyliśmy tę aparaturę, zobaczyliśmy ich sprzęt i oczy nam się zaświeciły. W oparciu o taki sprzęt można było sobie pograć i zaproponowaliśmy stworzenie zespołu. Leszek wziął gitarę, ja mikrofon i zaczęliśmy muzykować. W tym momencie powstał zespół Minstrele.

Jak się będziemy nazywali? Leszek Juziuk spolszczył The Minstrels i od tej pory występowaliśmy jako Minstrele. Zespół Minstrele wszedł na miejsce Bezimiennych pod patronat rady okręgowej ZSP. Przenieśliśmy się do Chatki Żaka. Chłopcy, ci pozostali z Bezimiennych rozpiechli się. To była wiosna 1965 roku. Fani przeszli do Minstrel. Jeździliśmy na festiwale, nagrywaliśmy w lubelskim radio i telewizji, współpracowali z nami tekściarze. Rada okręgowa ZSP była nami zainteresowana, rektor pan Grzegorz Seidler był też zainteresowany. W Rzeszowie powstawała filia UMCS-u. Tam jednym autokarem pojechał Zespół Pieśni i Tańca pana Leszczyńskiego, drugim Minstrele ze swoimi gratami. Prezentowaliśmy środowisku noworodzącej się filii wysoki poziom artystyczny.

Mówiłem, że byliśmy ceniony zespołem. Nagrywaliśmy w radio i w telewizji, wszędzie nas, że tak powiem było pełno. Pamiętam graliśmy w Chatce Żaka fajf, który

zakończył się około godziny dwudziestej drugiej. Na taką zabawę taneczną, zawsze przychodziło dużo studentów. Była sobota. Wyszliśmy stamtąd, to była wczesna godzina. Ktoś właśnie z towarzyszących nam ludzi, naszych stałych fanów powiedział, że jest bal na KUL-u. Idziemy na KUL, żeby się pobawić. Bal miał trwać do późnych godzin nocnych albo do rana. Przychodzimy, tam gra kapela, facet bardzo sympatycznie śpiewał zachodnie piosenki, między innymi Cliffa Richarda. My wchodzimy, a członkowie tamtej mówią, że przyszli Minstrele. W pewnym momencie ktoś zaproponował, że skoro jesteśmy, są instrumenty, jest mnóstwo młodzieży, to niech Minstrele zagrają. Oczywiście gościnnie, gdzieś przez godzinę graliśmy do tańca.

Nie nagraliśmy żadnej płyty. To było naszą piętą Achillesową. Zespoły z innych miast miały operatywnego menadżera, który z jednej strony zadbał o podniesienie poziomu danego zespołu, z drugiej zrobił na tym troszeczkę biznesu i dał szansę wybić się temu zespołowi w skali kraju. Tu ciężko było ze sponsorami, ciężko było z ludźmi, którzy mogliby nam pomóc. Równolegle do nas działała Lubelska Estrada, która zatrudniała różnego rodzaju zespoły, sprowadzała je z całej Polski i z zagranicy. Współpracowali z Estradą artyści z operetki. My też czasami byliśmy przez Estradę angażowani do różnego rodzaju koncertów. Lubelska Estrada nie chciała objąć nas patronatem, nie widziała w tym interesu. Na przykład estrada szczecińska zatrudniła zespół Czerwono-Czarni, który powstał w Gdańsku. Oni stworzyli im dobre warunki finansowe, możliwości rozwoju, koncertowania w kraju.

W 1966 roku wzięliśmy udział w festiwalu. Mieliśmy wyjazd na obóz kondycyjny do Świnoujścia. Uszyto nam stroje. Koszty pokrywała rada okręgowa.

Dla studentów graliśmy z tarasu Chatki Żaka różnego rodzaju imprezy. Na Kozienaliach graliśmy dla całego Lublina, podobnie na balach na miasteczku akademickim. W czasie Kozienalii graliśmy na tarasie kawiarni Lublinianka. Tego samego dnia, przedpołudniem, graliśmy koncerty z Bramy Krakowskiej, oczywiście z playbacku. Przez kolumny głośnikowe szło nasze nagranie a my staliśmy z instrumentami i markowaliśmy wykonywanie utworów. Przed Bramą Krakowską było mnóstwo ludzi.

Naszym siedliskiem poza Tip Topem, gdzie graliśmy była Czarcia Łapa. Tam spotykaliśmy się w soboty, a szczególnie w wolne niedziele przed południem i rozmawialiśmy o różnych problemach, którymi żyli młodzi ludzie.

Na wieczorkach tanecznych młodzież najchętniej słuchała tego, co znała. Nasze kompozycje, pisane pod festiwale trochę nie nadawały się do tańca, nie zawsze były takie radosne. Bardzo często były oparte o teksty zawodowych poetów, wymagały myślenia. Jeżeli chodzi o taniec, to piosenki są bardzo proste, z refrenem, który cała sala powinna śpiewać tańcząc. Na przykład w „Jedynce” na bale karnawałowe młodzież przychodziła z kółkami do hula hop. Uczyła się tańczyć. Wtedy wchodził dopiero twist, którego wszyscy się uczyliśmy. Tańczyło się madisona i młodzież fantastycznie się bawiła. To taniec, który ma dość skomplikowane kroki, trzeba się

ustawić w rzędach i obracać. Dyscyplina była fantastyczna, atmosfera była wspaniała. Kiedy nie graliśmy, młodzież siadała na parkiecie, bawili się, rozmawiali, wygłupili. To było bardzo sympatyczne. Wszystko bez alkoholu.

Do cenzury dawało się wykaz utworów, które graliśmy na koncertach. Często w tych wykazach było zupełnie co innego niż się grało. Przeważnie podawało się utwory z repertuaru zespołów No to co, Czerwone gitary, Niebiesko-Czarni, Czerwono-Czarni. Na tych zabawach studenckich nikt nie chodził z programami do cenzury i nikt nas nie pytał o żadne sprawy związane z cenzurą.

Później przestałem śpiewać w Minstrelach. Dom, praca, „Wesoła dziewiątka”, gdzie moralnie musiałem panu Tomasikowi spłacić to, że załatwił mi lepiej płatną pracę. Czułem się zobowiązany występować w jego zespole. Byłem coraz dalej od Minstrel. Na moje miejsce przyszedł Marian Głąb, który na pewno wniósł dużo nowego. Gdzieś około 1970 roku zespół przestał istnieć. W Minstrelach osiągnąłem maksimum tego co mogłem osiągnąć bez grania na instrumencie a tylko przez głos i słuch, wycucie rytmu i zamięłowanie do piosenki.

Później powstał zespół Pater Blues, w którym grali Zdzicho Szabat, Adam Frydecki i śpiewał Marian Głąb. To była grupa bardziej bluesowa, bardziej awangardowa. Oni zaczęli działać przy lubelskiej federacji jazzowej. W Lublinie powstał oddział Polskiej Federacji Jazzowej i jego szefem był pan Edward Wiewiórka, bardzo operatywny organizator. On organizował Lubelski Festiwal Jazzowy, na który przyjeżdżały najlepsze zespoły. Ten festiwal został później przeniesiony do Zamościa, ale zaczynało w Lubelskim Domu Kultury.

Data i miejsce nagrania	2013-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"